

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
Adres Redakcji i Administracji: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . .	25	Numer pojedynczy 5 kop.	
Rękopisów niezatrzymanych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . .	20		

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go J. Komara, w Głownie W-ny Kozłowski kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go Pawłowski, w Skierniewicach księgarnia W-go Zieliński, w Żychlinie skład Apteczny W-go Przeździecki, w Kutnie księgarnia W-go Porowski, w Pniewie W-ny Z. Flaczyński.

## ZBIORY, MUZEA I BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podręczna dom p. Janczi, Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podręczna dom p. Janczi, Otwarta w dni powszednie od 6-jej do 8-jej wiecz. w niedziele od 1-jej do 2-jej w poł. oraz w piątki od 11-jej do 12-jej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podręczna dom gminy ewangelickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedziele i święta od 12—4 po p.

## OD REDAKCJI.

Szanownych prenumeratorów uprzejmie prosimy o łaskawe wniesienie prenumeraty za kwartał IV roku bieżącego, Wszyscy nowi prenumeratoremie od 1 stycznia otrzymają początek powieści bezpłatnie. Również wszyscy prenumeratoremie wnoszący przedpłatę za cały rok z góry, otrzymają jako premjum, do wyboru, albo „Zbiór wszystkich najpiękniejszych piosenek polskich“ od najdawniejszych do najnowszych (około 150 pieśni), lub też „Przemowy weselne i pogrzebowe“ dla użytku włoścjan. Ci zaś, którzy prenumerować będą „Łowiczana“ kwartalnie, — otrzymają premjum przy wniesieniu przedpłaty za kw. IV 1912 r.

## KALENDARZ.

† Piątek Niepokalane Poczęcie N. M. P. \*)  
 Sobota Walerjana i Leokadij P. p. M. m.;  
 Niedziela Najśw. M. P. Loretańskiej.  
 Poniedziałek Damazego P. W., Sabina B.W.  
 Wtorek Aleksandra. M.  
 † Środa Lucji P. M., Otylii P.  
 Czwartek Dyoskora i Herona M. m.

\*) Niepokalane poczęcie Najśw. Marji Panny. Kościół katolicki wiedziony przez ducha św. umieścił uroczystość Niepokala-

nego Poczęcia Najśw. Marji Panny w pierwszych dniach roku kościelnego i adwentu. Tajemnica, którą Kościół o tej porze tak mocno się zajmuje, jest spodziewane przybycie Jezusa Chrystusa i ziszczenie prorocтва: „Otóż Dziewica pocznie i narodzi Syna, a imię Jego będzie Emanuel!“ (Izaj. 7.) Przybycie Jezusa Chrystusa na ziemię jest trojaki i w trojaki sposób się dzieje w trzech rozmaitych porach. Mówi o tym św. Bernard: „W porze pierwszego przybycia przychodzi Pan Jezus cieleśnie i jako istota słaba, w drugiej duchowo i z potęgą, w trzeciej pojawia się w całej chwale i majestacie Swoim.“ Święto dzisiejsze, jest jakoby jutrzemką i zapowiedzią pojawienia się wspaniałej tarczy słonecznej, która swym blaskiem oświeci drzemiące w ciemnej pomroce zarośla i doliny. Szczęśliwa matka-dziewica Messjasza, albowiem w dniu dzisiejszym poczęta została. W tym poczęciu otrzymała stęskniona za Zbawicielem najpewniejszą rękojmię, że przybycie Pana Jezusa nie będzie czczym i złudnym marzeniem. Niepokalane Poczęcie Marji albowiem, jest zapowiedzią przyścia na świat Chrystusa. Św. Anna nie tylko poczęła Najśw. Pannę Marję, ale Poczęła Ją bez zmyły grzechu pierworodnego. Wiara ta była już dosyć wcześniej upowszechniona pomiędzy czcicielami Marji, gdyż nie mogli pomieścić tego w swej głowie, iżby ta, która była wybrana, aby zmiadzić głowę węża, miała kiedykolwiek choćby na chwile pozostawać w mocy szatana. Przekonanie to podzielnali najuczestniejsi i najpobożniejsi mężowie pierwszych wieków chrześcijaństwa. Doktorowie i Ojcowie kościoła nazywają Ją „Niepokalaną, bez zmyły poczętą, nietkniętą, niewinną, czystą, przybytkiem niewinności, podstawą świętości, wyższą nad wszelką pochwałę i nad wszelki podziw.“ Mówią o Niej, że jest świętszą od świętych, od patriarchów, proroków, apostołów, świetniejszą od aniołów, czystsza od Cherubinów i Serafinów i chwalebniejszą od wszelkiego stworzenia. Nazywają Ją uosobieniem czystości, świętości i piękności; twierdzą, że niewinności Jej niepodobna rozumem pojąć, ani słowami odpowiednio określić. Nie dziw przeto, że ogromna większość wierzyć o tym nie powątpiewała, iż Matka Boska sama bez grzechu poczęta została, nie dziw, że ludzkość pamiętkę tego Poczęcia od dawna z wielką uroczystością obchodziła: oto jest dogmat naszej wiary, którego uroczystość święci Kościół w dniu dzisiejszym. Kościół wschodni to święto Poczęcia Najśw. Marji Panny obchodził już w wieku VI; w zachodnim kościele zaliczyła je w wieku VIII do świąt najprzed Hiszpanja, w IX państwo Neapolitańskie, a w XI t. j. w r. 1066 z powodu cudu na morzu, Anglja. Św. Anzelm bardzo gorliwie się starał o rozpowszechnienie tego święta. Powszechny sobór zaprowadził je w roku 1049 w całych prawie Niemczech. Wreszcie w roku 1849 ogłosił papież Pius IX d. 2 Lutego encyklikę, w której wzywał Biskupów i lud wierny aby się postarali o uroczyste ogłoszenie tego dogmatu. Gdy ze wszystkich pięciu części świata biskupi i ich diecezje stwierdziły jednoznacznie swą wiarę w Niepokalane Poczęcie Najśw. świętszej Marji Panny, i wyraziły życzenie, aby Papież jako najwyższy ojciec i nauczyciel chrześcijaństwa tę wiarę jako naukę i dogmat kościelny uroczystość ogłosił: wtedy d. 8 grudnia 1854 r. pozostał następcą św. Piotra św. Pius IX, otoczony 53 kardynałami, 43 Arcybiskupami, setką biskupów i niezliczoną liczbą wiernych, i wśród głośniejszych okrzyków radości obwieścił całemu katolickiemu światu dogmat: „Z nauk a t w i e r d z a c a, iż Najśw. Dziewica Marja w pierwszej chwili Poczęcia Swego, w skutek szczególnego

daru i łaski wszechmocnego Boga i ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, była zachowaną i wolną od wszelkiej zmyły grzechu pierworodnego, jest objawioną przez Boga i winna stanowić dla wszystkich wiernych silny i nie wzruszony artykuł wiary.

Władysław IV, król polski, ustanowił order Niepokalanego Poczęcia, którego statuta nawet wydrukowane zostały, lecz wprowadzonymi nie były w wykonanie. Papież Leon XIII podniósł uroczystość Niepokalanego Poczęcia Marji Panny do godności święta pierwszej klasy z wigilją, którą należy obchodzić ścisłym postym. X.\*\*\*

## Wiadomości kościelne.

W piątek d. 8 b. m. przypada uroczystość Niepokalanego poczęcia Najśw. Marji Panny, która jest obchodzona odpustem w kościele po PP. Bernardynkach w Łowiczu. Sumę odprawi Jks. J. Kościelecki wikariusz par. Św. Ducha, a kazanie wypowie Jks. Żelazny.

Tenże odpust przypada i w Bednarach, gdzie sumę celebrować będzie Jks. Walenty Brauliński prob. z Nieborowa, a słowo Boże wygłosi Jks. M. Gruchalski, prob. z Kompiny.

Konferencja. We wtorek t. j. 12 b. m. w Kollegjacie miejscowej, również o godz. 7½ wieczorem, wypowie Jks. prałat T. Czechowski, drugą konferencję religijno-naukową na temat „o istnieniu Boga.“ Spodziewamy się, że inteligencja Łowicka tak samo dopisze, a może nawet i liczniej, jak w zeszyły wtorek.

## W dniu Ś-ta Bogarodziey.

Wielkie musiało być zdziwienie pierwszego człowieka, kiedy, nieświadom jeszcze zjawisk natury, po raz pierwszy ujrzał, jak na schyłku pięknego dnia skryło się słońce po za horyzontem, jak bladło światło dzienne, znikł z przed oczu jego cudowny widok świata, nastąpiła ciemna ponura noc, i tęskna, tajemnicza cisza zaległa świat cały.

Zajaśniały wprawdzie niezliczone i piękne różnobarwnym połyskiem swym gwiazdki, wysunął się srebrzysty księżyc, ale ich jasność zbyt blada i zimna nie mogła zastąpić radosnego światła dnia, ni ożywczego ciepła słonecznych promieni.



I wciąż mu się smutniej i ciemniej i straszniej stawało. Całą jego istotą zawładnął przerażający niepokój.

Lecz jakże wielką znów musiała być jego radość, jak nieopisany zachwyt, gdy z głębi tej samej ciemności, wśród tej tajemniczej, tęsknej ciszy, na mrocznym tle niebios zabłysła promienna, przecudna jutrenka; a po niej w chwil kilka obfite potoki jasnego światła spłynęły, pierzchł cień nocy, ocknęła się przyroda i zwolna z po za obłoków, splomienione rumieńcem zorzy porannej, wychyliło się cudne słońce. Zaświtał dzień nowy, pełen woni leśnej konwalji i polnej macierzanki, i cała ziemia okryła się złocistym lazurem nadpowietrznej swej szaty!

Taki widok prześwietny, taki cud niewysłowiony powtórzył się raz jeszcze, a mianowicie w świecie nadprzyrodzonym; takie szczęście i zachwyt, ale nadziemski, wywołała opatrzna, błogosławiona owa chwila, kiedy przed okiem zdumionego świata, promienna w swej chwale, zajaśniała Niepokalana Bogarodzica Maryja.

Niema chyba serca katolickiego, któreby nie zabiło żywiej i goręcej i radośniej na samo wspomnienie imienia Bogarodzicy. Wsłuchajmy się w to bicie. Pozwólmy sercom naszym odczuć to, co w nich to imię rozbudza. Wpatrzeni w świetlaną, czarem najwznioślejszych cnót owianą, niepokalaną postać Maryji, pomyślmy o wielkiej, tak bardzo wielkiej potrzebie odrodzenia się ognisk rodzinnych, a przez nie i całego narodu w duchu i w prawdzie, w poczuciu miłości Boga i bliźniego, w poczuciu istotnego dobra, prawdy, sprawiedliwości i piękna.

Jeżeli iskierka wyższych celów i ideałów w nas tli, jeżeli nie chcemy, aby nas porwały pniące się wokół fale zepsucia, degeneracji i znikczemienia,—wpatrzmy się w tę gwiazdę przewodnią, która nad morzem życia naszego tak cudownie błyszczący, pewną wskazując drogę do celu, — do poprawy naszych stosunków moralnych, nad którymi tak gorzko w ostatnich czasach ubolewamy.

O naszych religijnych dogmatach nietylko wiemy, ale tchnąc z nich naukę praktyczną zrealizujemy, aby dogmaty owe stały się dla nas religią żywą, religią czynu. Nie „credo” wyznawane w słowach, ale „credo” objawiające się w życiu jest miernikiem i sprawdzianem religji każdego człowieka.

Stawiając nam przed oczy różne dogmata, Kościół pragnie oddziaływać na nasze serca, na naszą wolę, bo wie, bo rozumie, że wszelka czynna wiara jest aktem woli, a nie rozumu, dziełem serca, a nie głowy.

Na poparcie tego twierdzenia tysiączne mamy dowody. Cóż nawróciło Ś-go Augustyna? Nie suche formułki, nie dowody rozumowe, ale miłujące go serce matczyne, ale czyny prostaczych pustelników Tebaidy, na widok których drgnęło nieczule dotąd serce wielkiego męża.

A jakaż była przyczyna nawrócenia się niedowiarka i ateusza Chateaubrianda? Oto staje u łoża umierającej matki. Ta gasnącym wzrokiem obejmuje miłośnie swego ukochanego syna, wzywając, ażeby powrócił do wiary. No i cóż? „Je pleurai et je crus.” — „Zapłakałem i uwierzyłem.”

Któż z nas nie wie, że rozumowanie i argumenty wywołują częstokroć tylko niesmak i przekorę.

To też dla poprawy obecnych naszych stosunków moralnych potrzebna jest nam oświata, ale oświata w całym tego słowa znaczeniu: równomierne kształcenie umysłu, serca i woli.

Zechciejmy przekonać samych siebie, że odrodzenie należy zacząć od serca i woli, a nie od rozumu, od charakteru, a nie od oświaty i sztuki, bo cechą prawdziwego odrodzenia są zmienione czyny, a nie zmienione myśli i opinie. Łatwo zachęcać prawe serce do szukania wiedzy,—nie łatwo znikczemniejącej cywilizacji dodać szlachetności i energii.

Nieśmy dziś w ofierze nietylko myśli przędę i uczuć kwiaty, lecz i czynów pożyteczne owoce,—zanieśmy i złożmy w ofierze u stóp Tej, która jest naszą i niebios Królową.

*Ks. M. C.*

## U STÓP MADONNY.

(W parku o zachodzie słońca).

*I znów tu jestem, znów tu przy Tobie,*

*Niepokalana!*

*Patrzę w Twe lica i czuję w sobie,*

*O ukochana,*

*Jak święta cisza wpływa do duszy,*

*Koi cierpienia,*

*Dopóki wszystkich łez nie osuszy,*

*Lecz uzalenia...*

*O, jakżeś sliczna, błogosławiona*

*Wśród cieniów drzewa,*

*Gdy w słońcu błyszczący z gwiazd Twoja korona,*

*I ptaszkę śpiewa.*

2)

NAPOLEON GELICZ.

## PULAPKA

Opowiadanie Detektyw.

— Bardzo wierzę. Piętnaście lat minęło już, gdy miał honor być przedstawionym panu szefowi.

— Hm! kawał czasu, a wszak tyle ludzi przesuwano się przed memi oczyma... proszę dopomóż mej pamięci.

— Było to w Wiedniu, gdzie powierzono wówczas panu sprawę owego kasjera z Banku Przemysłowego — Hansena...

— Ach... ach! jestem w domu! Że ja też nie poznałem od razu! wszak pan inspektor Dworaczek...

— Tak jest panie szefie.

— A... ot, widzisz kolego jak się zestarzałem, pamięć już zawodzi. Tak, tak, starość szybko biegnie, niszcząc po drodze, najprzód iluzje, nadzieje, potem zabiera się do pamięci i całej cielesnej skorupy naszej...

Przybysz uśmiechnął się dość znacząco i zażywając z faworem niuch tabaki skłonił w milczeniu głowę.

— Żeby miał powiedzieć szczerą prawdę... to... to... tej starości nie mogę

jakoś dopatrzeć w panu szefie. Jak habit nie czyni zakonnika, tak siwy włos starości. Od owej pamiętnej chwili poznania pana szefa, nie widzę żadnej zmiany, a nawet kilkoletni wypoczynek zupełnie odmłodził pana.

— Dziękuję za komplement. Ale — o ile sobie teraz przypominam, byleś pan zaliczony wówczas do stałej brygady w Wiedniu.

— Tak jest. Jednak od dwóch latznaczono mnie do rajonu Kraków-Przemysł.

— Ho! ho! winszuję, pozycja wagi wielkiej i poważna. Co sprowadziło kolegę do Lwowa?

Gość pociągnął spory niuch tabaki i sztuknąwszy palcem wskazującym w zamkniętą tabakierkę, odparł podnosząc głowę:

— Kabala!

Mój interlokutor przy tym słowie wzniósł oczy ku sufitowi, jakby tam dojrzał coś osobliwego.

Z cierpliwością oczekiwałem wyjaśnienia owej kabaly.

— Jeśli pan szef pozwoli — ciągnął dalej z miną frasobliwą, poważę się odkryć karty owej kabaly.

— Ależ słucham z całym skupieniem ducha... A może mógłbym służyć maleńką przekąską?

— Och — dziękuję, jestem po śniadaniu. Otóż wracając do sprawy, która jest powodem mej śmiałej napaści na spokój pana szefa, pozwolę sobie przedstawić ją treściwie.

— Bardzo jestem panu wdzięczny, gdyż przyznam się, iż zapleśniałem w swej skorupie jakby kret pod ziemią.

— Otóż, taki był wypadek. Dnia 20-go grudnia roku zeszłego, o godzinie południowej, z pociągu pośpiesznego idącego ze Lwowa na Przemysł do Krakowa, na czwartej wiorście przed tym miastem, wypadł podróżny z przedziału klasy pierwszej. Pociąg w tej chwili zatrzymano, a to przez pasażerów tejże klasy, którzy stojąc w otwartym oknie sąsiedniego przedziału, wypadek ten spostrzegli. Konduktor prowadzący pociąg, w asystencji kilku innych, oraz jadącego tymże pociągiem doktora wojskowego, — pospieszili plantem dla dania ratunku. Dzięki środkom opatrunkowym znajdującym się w każdym pociągu, uczyniono wszystko co się dało narazie, i pod okiem doktora przeniesiono nannego do wagonu.

— Zwykle samobójstwo zapewne.

Pan Dworaczek spojrział na sufit, machinalnie sięgnął po niuch tabaki, zażył zwolna i ciągnął dalej.

(c. d. n.)



Z szeptem modlitwy zginam kolana,  
Panno najczystsza!  
I dusza moja, dusza skalana  
Staje się czystsza.

Ucichło wszystko. A z wszystkim ginie  
I moje słowo...

Już tylko z serca hymn w niebo płynie:  
Witaj Królowol

Ks. M. C.

## Kąpiele miejskie.

W tych dniach Magistrat zawiadomił Zarząd naszego Towarzystwa Higienicznego, że kontrakt na dzierżawę łaźni został zatwierdzony w dniu 11 listopada (st. st.) r. b. ukazem Warszawskiego Rządu Gubernjalnego. Warunki kontraktu mieszczą się w następujących dziewiętnastu artykułach. Według art. 1, cały budynek kąpielowy ze wszelkimi urządzeniami oddany zostaje Twu Higienicznemu w dzierżawę na lat dwanaście bez żadnego wynagrodzenia. Według art. 2, Two obowiązuje się natychmiast urządzić kąpiele i puścić je w ruch. Przebudowanie lub nowe budynki T-wo może wykonywać, według art. 3, na swój koszt i nie inaczej, jak po otrzymaniu zgody na piśmie od Magistratu. Art. 4 głosi, że materiał stary pozostały po restauracji budynku i niepotrzebny, należy do Magistratu. Art. 5, zarówno T-wo, jak i Magistrat nie mają prawa zrywać kontraktu. Wrazie gdyby Magistrat chciał zerwać kontrakt, obowiązany jest wypłacić Twu 1500 rb, tytułem zwrotu kosztów przeobrażeń: Za wszelkie niedobory i straty Two nie będzie rościło pretensji do Magistratu (§ 6), natomiast obowiązuje się do utrzymania budynku w należytych porządku (§ 7); wycier kominów, czystość w podwórzu i t. p. należy również do obowiązków Twa (§ 8), różne podatki, jakie mogą być w przyszłości, obciążają Two (§ 9), Two nie może ustąpić swych praw, bez zezwolenia Władzy (§ 10). Po upływie terminu dzierżawy T-wo obowiązane jest do oddania budynku w takim stanie, w jakim je otrzymało (§ 11).

Towarzystwo ma prawo określać ceny kąpeli i dni, w których kąpiele czynne będą (§ 12), obowiązane jest pilnować spokoju publicznego (§ 13), pilnować, aby w budynku rury i całe urządzenie nie zamazło (§ 14). Koszty kontraktu obciążają Towarzystwo (§ 15). Dozór nad wykonaniem tych warunków należy do Magistratu (§ 16). Wszelkie nieporozumienia rozstrzygane będą na drodze administracyjnej, nie sądowej (§ 17). Uznając doniosłe znaczenie kąpeli, Magistrat zobowiązuje się dać zapomogi 500 rb. (§ 18), również zobowiązuje się, chodniki doprowadzić do samego budynku i należycie oświetlić ulice Mostową i Szlachtuzową (§ 19). Oto w streszczeniu warunki dzierżawne. Kieruje nimi dobra wola zarządu miejskiego. Przy dobrej woli naszego społeczeństwa, w co wątpić nie można, kąpiele niezadługo będą puszczane w ruch. Dobrą wolę już okazał Zarząd Warszawskiego Stowarzyszenia dla dozoru nad kotłami parowymi, który wydelegował do Łowicza inżyniera Kruszewskiego, celem obejrzenia kotła i zadecydowania o jego bezpieczeństwie i możliwości zamiany na kocioł parowy. Inżynier Kruszewski zupełnie bezinteresownie (nawet bez zwrotu kosztów podróży) przy-

jechał do Łowicza na kilka godzin i, po dokładnym zbadaniu kotła, zdecydował, że kocioł jest dobry, masywny, odpowiada wszelkim wymaganiom inspekcyjno-fabrycznym i może być zamieniony na parowy. Zwrócił uwagę tylko na to, czy nie jest za mały, czy godzinna produkcja pary w kotle wystarczy na potrzeby kąpeli. Obiecał nam obliczyć ilość pary, jaką możemy otrzymać z kotła tego w ciągu godziny, i wyliczenia swe nadesłać. Zbliżamy się więc do ostatecznej decyzji i blizkiego rozpoczęcia robót.

A tymczasem musimy zbierać pieniądze. P. Xięzopolski już udziały zbiera, wydając odpowiednie pokwitowania, — i do niego zwracać się prosimy wszystkich, którzy dotychczas zadeklarowali swe udziały, jak również tych, którzy jeszcze nie zadeklarowali, lecz poczuwają się do wzięcia udziału i w ten sposób wspomóżenia dobrej sprawy. Przypominamy, że udziały 25-ciorublowe nie są ofiarami, lecz pożyczkami, które z eksploatacji kąpeli będą zwracane. Lista osób, wnoszących udziały, będzie ogłoszona w „Łowiczanie”. Dwa razy daje, kto szybko daje — mówi łacińskie przysłowie. Pamiętajmy o tem!

## ☉ przyjdź ty dolo...

Ni jednej gwiazdy niema, na zamglonym niebie  
Jak biedacy z swą troską o powszednim chlebie...  
Skrzyły się po za chmury, przed głodem i nędzą!  
Widzisz!.. teraz te chmury, jak szalone pędzą;  
Uciekają jak ludzie, przed swoim sumieniem,  
Ale kary nie ujdą, bo ich przeznaczeniem

Niedola.

I do tych to chmur sinych i gwiazd na błękitcie,  
Niejednego, lecz wielu podobnym jest życie  
A cierpieniem nad siły, jako bratnie dusze,  
Tąż idąc drogą, jedne przechodzą katusze!  
O! i dla nich do szczęścia zamknięte podwoje,  
A ich bóle i troski, to również i moje:

Niedola.

A tam... widzisz tę gwiazdę, tak od innych zdala,  
Co zda się, już swe blaski ostatnie wypala;  
Jak podobną jest życiu, co niezna miłości,  
Ni przyjaźni, lecz wiele zaznało podłości!  
I tak, jak ona gwiazda, żyje w oddaleniu,  
Szukając prawdy w sobie i w bliźnich sumieniu.—

Ty dolo...

O podaj mi dłoń twoją, choć na oka mgnienie—  
Niech przeszłość nie istnieje—idzie w zapomnienie;  
Niechaj z grobowca marzeń idą ci wybrani  
O anielskim obliczu, a duszą szatani!  
Czy też podobni do tych, co kończą przyjaźnią,  
Których uśmiech i uścisk, nazwać raczej kaźnią!  
Czy ci—co jak te chmury pędzą rozszałale...  
Żyjąc łzami swych bliźnich, prawie życie całe!  
Choć im i łez i bólu staje do przesytu

Nieznają bytu!—

O przyjdź z grobowca marzeń, ty dolo nieznanana...  
I daj mi jeden uśmiech, ale nie szatana;  
Daj mi choć jedną duszę, duszę co odczuje  
To, co się we mnie w sercu, w niedoli buntuje!  
Spójrz i ty na te gwiazdy, na to chmurne niebo,  
Na te mgły i opary, nad rodzinną glebą:  
I rzuć ostatnie blaski, na ostatnie chwile,  
Znacząc swoje zwycięstwo, na mojej mogile...

Ty dolo!

Mari.

## Rzeka Bzura, a elektrownia w Łowiczu.

Podniesiona przez p. M. Słupskiego myśl użytkowania rzeki Bzury do wytwarzania energii elektrycznej, może nasuwać się również i innym mieszkańcom, dlatego pragnę wyjaśnić niewykonalność podobne-

go projektu, a jednocześnie zwrócić uwagę na znaczenie tej rzeki pod innymi względami dla naszego miasta.

Wielkość pracy jaką można otrzymać od rzeki, jest zależną od ilości wody i jej spadku, i pewną określoną pracą da się osiągnąć przy małej ilości wody lecz dużym spadku — (np. potoki górskie), lub przeciwnie, pomimo małego spadku—przy dużej ilości wody. Bzura — płynąc po równinie — posiada spadek bardzo mały, a skutkiem wytrzebienia lasów u jej źródeł i dopływów, posiada tak mało wody, że w lecie bieżącego roku, groziła wyschnięciem. Jednak i Bzura da się użytkować — jak to widzimy przy młynie Kapitulnym przez usypanie grobli i wałów, utworzono tam sztuczny zbiornik wody i podniesiono jej poziom. Przeprowadzenie podobnych robót pod Łowiczem pociągnęłoby za sobą koszta nie współmierne z możliwym do osiągnięcia rezultatem, gdyż Bzura nie jest w stanie dostarczyć nawet tyle siły, ile jej potrzebuje młyn Kapitulny, wobec czego musiano się tam uciec do popędu parowego, jako pomocniczego środka na wypadek niskiego stanu wody. Tym bardziej nie wystarczyłaby Bzura na potrzeby elektrowni dla miasta. Prócz tego, przeciwko zatrzymaniu wody pod miastem i utworzeniu źródła najrozmaitszych chorób, wystąpiłoby przedewszystkiem miejscowe towarzystwo higieniczne.

Ku Bzurze jednak słusznie zwracają się myśli i oczy mieszkańców. Rzeka jest nieodzownym warunkiem powstania i istnienia miasta i w czasach odległych, gdy rzeki były jedynymi środkami komunikacji, siedziby ludzkie powstawały nad niemi (Łódź miasto zbudowane nie w pobliżu rzeki—jest jakimś wyjątkowym i trudno zrozumiałym zjawiskiem). Nowoczesna gospodarka miejska zwraca coraz baczniejszą uwagę na rzekę i w opracowywanych planach rozwoju miast, rzeka odgrywa zwykle ważną rolę, a to choćby dla względów sanitarno-higienicznych, jako też i estetycznych. Rzeka wprowadza pewne urozmaicenie do nużących wzrok widoków miejskich, dość wspomnieć o miastach jak Płock i Włocławek, które sprawiają niezmiernie sympatyczne wrażenie dzięki swemu p. łożeniu nad Wisłą. Zapewne, dużo tam sprawiła natura, lecz za zasługę mieszkańcom należy po czytać, że nie zabudowali pobrzeży, lecz stworzyli na nich parki, bulwary. Podobnie położony jest Sochaczew i tam z ogrodu miejskiego mamy widok na Bzurę i dalszą okolicę. Łowicz — jak z resztą i Warszawa, zaniedbał swą rzekę, jednak jeszcze jest czas — zanim się zabuduje, wykonać plan przyszłego rozwoju miasta, a nad rzeką stworzyć miejsce spaceru i wytchnienia.

Każda rzeka ma, lub mieć powinna, ważne znaczenie gospodarcze dla okolicy jaką przepływa i miast nad nią położonych, jako tania droga komunikacyjna. Rozumieli to dobrze ojcowie nasi, jak widać z raportów komisji sejmowych Królestwa Kongresowego (z lat 1817 — 19), gdzie zwrócono uwagę na potrzebę „czyszczenia z zawałów i przeszkód spław tamujących rzek Wisły, Wieprza, Pilicy, Warty i Bzury”. Nie dane im było spełnić te zamierzenia, przyszli bowiem inni ludzie, inne czasy, powstały koleje żelazne i kazaly zapomnieć o rzekach. W nowszych czasach technika zajmuje się jednak coraz więcej sprawą tworzenia dróg wodnych, i w krajach zachodnich powstają z olbrzymim nakładem pracy i kapitałem, sztuczne kanały tam, gdzie niema rzek spławnych, a to celem uzyskania taniego przewozu produktów masowych jak zboże, węgiel kamienny, materiały budowlane i t. p..



Przed kilku, czy więcej laty, podnoszono projekt uszluszenia Bzury, celem połączenia Łodzi z Wisłą.\*) Ile by na tym zyskał Łowicz, nie trzeba wyjaśniać bliżej. Nie ulega kwestji, że życie wysunie znowu kiedyś naprzód ten projekt i zostanie on urzeczywistnionym, a i dla miasta naszego jako posiadającego port rzeczny nastąpi wtedy nowa era. Jak sprzyjające warunki powstaną dla przemysłu, możemy zrozumieć na następującym przykładzie: istniejąca fabryka Przetworów chemicznych, zamiast koleją będzie sprowadzała tańszą drogą wodną piryty ze Szwecji, węgiel kamienny zaś z Zagłębia Dąbrowieckiego, które będzie połączone przez Przemślę z Wisłą.

(d. n.)

Inż. K. Tarcz.

## Kronika miejscowa.

+ **Konferencja.** We wtorek w kościele Kollegjackim, punktualnie o godz. 7½ została wygłoszona pierwsza z zapowiadanych konferencji o obecności Boga.

Mówca, ks. prałat Czechowski, całą moc poważnych, niezbitych i przekonujących nas dowodów ujął w szatę piękną i bardzo przystępną.

Wiernych zebrała się dość pokaźna gromadka, która serdecznym „Bóg zapłać“ szczerze podziękowała natchnionemu mówcy.

Jedno mieliśmy tylko do zarzucenia, a mianowicie, że mówca zbyt wiele zdań przytacza w obcych językach.

+ **Pożar na Bratkowicach.** W nocy z 2 na 3 grudnia, dzwonniki strażackie zaalarmowały mieszkańców miasta o wynikłym pożarze (podobno z podpalenia). Rzeczywiście groźna luna ukazała się w stronie Bratkowic. Palily się posesje pp. Michalskiego i Rybusa. Ogień przy silnym wietrze groził zajęciem się sąsiednich budynków, dzielni jednak nasi strażacy aczkolwiek w nielicznym komplecie (zaledwie 1/3 straży) energicznie, początkowo bez taboru strażackiego, przy pomocy publiczności, podającej wodę kibelkami, tamowała rozszerzanie się straszego żywiołu. Po pewnym czasie dostawioną była sikawka № 5, stopniowo wóz rekwizytowy, a następnie w godzinę może sikawka № 4. Oglądano się za wodą i chociaż podobno przy moście Bielewskim ustawiono pompkę—jednak długi czas nie dawano znaku życia gdzie się znajduje. Akcję ratunkową prowadził oddziałowy I oddziału. Nieobecność naczelników dawała się odczuwać. Z dowódców oddziałów obecnym był prowadzący akcję ratunkową p. Wasilewski, z pomocników zaś, p. p. Niebudak, Kukliński i Wojciechowski. Należy im się uznanie jak również nielicznej garstce szeregowców, którzy nie bacząc na późną porę i mróz, wytrwali na stanowiskach dość długo. Akcja ratunkowa trwała od 2 do 7 rano, co prawda, na stanowisku do końca pożaru zostało tylko 7 strażaków.

+ **Jeszcze o trotuarach.** Przed laty 20, miejscowy Magistrat, układając betonowe trotuary, zobowiązał właścicieli domów, aby trotuary przed wjazdami do ich posesji, poukładać dla trwałości z dębowych bali. Widocznie zarządzenie to, było za kosztowne dla p. p. właścicieli posesji,

\*) Sz. Czytelników niniejszego, którzyby wiedzieli, w jakim z pism był ogłoszony w swoim czasie projekt niniejszy, proszę uprzejmie o wskazanie za pośrednictwem Redakcji.

K. T.

gdyż prawdopodobnie dla oszczędności, użyli na ten cel sosnowych, a po większej części starych desek. Żądaniu Magistratu stało się zadość, ale jaka z tego korzyść? Sosnowe i przeważnie cienkie deski, pod przechodniami—uginają się, tworząc w czasie deszczów i roztopów zbiorniki wody, która po każdym przejściu, jak fontanna wytryskuje z pomiędzy desek chodnika, i oblewa przechodniów. Czy zatem, dla uniknięcia podobnych przymusowych kąpielii, jakimi darzeni są przechodnie, nie lepiej byłoby, podobne wjazdy-trotuary pozamieniać na asfaltowe, lub w ostateczności brukowane, ale dokładnie brukowane. Ponieważ także wjazdy na Mostowej ulicy jeszcze nie pourządzane, a urządzić ich koniecznie trzeba, ażeby zapelnąć nierówności, które jakby naumyślnie dla utrudnienia komunikacji pozostawiono,—to należałoby stanowczo niedopuszczyć do urządzania podobnych jak wyżej wodotrysków.

+ **Sprawa dzieci nieślubnych.** W komisji reform sądowych przyjęto projekt poprawy położenia dzieci nieślubnie urodzonych w gubernjach Królestwa Polskiego, oraz kraju Nadbałtyckiego. Projekt prawa jest przystosowaniem do warunków naszych prawa, obowiązującego w Rosji od d. 16 czerwca 1902 r. Dzieci nieślubne zyskują obronę prawa w bardzo szerokiej granicach. Projekt ten dla naszych warunków społecznych i tradycji moralno-obyczajowych będzie wielką innowacją. Np. dzieci nieślubne mają prawo żądania zamieszkiwania przy ojcu wraz z dziećmi ślubnymi.

+ **Z prasy.** Miesięcznika „Prąd“ ukazał się zeszyt 8 październikowy r. b. i zawiera: Religja dni naszych w myśli i czynie przez ks. J. Archutowskiego. — Powstanie i kierunki ruchu kobiecego, przez Br. Załuskiego. — Sylwetki I. Oportunista przez Świerszcza. — Sprawozdania i krytyki: ks. dr. Kazimierz Zimmermann „Ks. Patron Wawrzyniak“ przez A. Kr. — Ks. profesor J. Krużyński „Historja święta starego testamentu“ przez X. J. A. — Przegląd Czasopism: Prawo do inicjatywy—Szkoła polska w Warszawie w chwili obecnej.—Ojcowie i dzieci.—Opieka nad młodzieżą.—Z miesiąca: Sejmik Związku Spółek w Wielkopolsce. Nieporozumienia.—Mówiły do mnie cicho polne bratki... przez Wacława Wolskiego. Juliusz Cezar przez Alfonsa Dzieciolowskiego.—Notatki Bibliograficzne. — Kronika.—Dział młodzieży: Cicho szemrze w porannej mgie ruń zbóż zielona.—Ku lepszej przyszłości.—Ostatnie akordy Chopina. — Kilka myśli o pesymizmie i optymizmie.—Wola, słowo, czyn.—Z Libawy. — Porady i wskazówki.—Sprawy młodzieży.

+ **Skrzynki do korespondencji.** W innych miastach niektóre instytucje społeczne, urządzają przed swymi siedzibami skrzynki do korespondencji adresowanej na ich imię. Jest to bardzo wygodne, jak dla interesantów, tak i dla samych instytucji, gdyż pierwsi nie potrzebują stosować się do ustanowionej pory i wyczekiwać swej kolei, a ostatnie t. j. instytucje, unikają nadmiaru interesantów, którzy przez wrodzone nam gadulstwo, niepotrzebnie zajmują czas przeznaczony na więcej produkcyjne zajęcia. Może zatem nasze instytucje zechcą przyjąć pod uwagę, tych słów kilka i ocenią je należycie.

+ **Termin wykupienia patentów.** Na zasadzie § 62 Prawa o Państwowym podatku przemysłowym (§ 451 t. V) wszelkie dokumenty handlowe powinny być odnowione do dnia 1 stycznia 1912 r. st. st.

+ **Ciągnięcie V klasy 197 loterii klasycznej Królestwa Polskiego** rozpocznie się dnia 9 grudnia i trwać będzie 10 dni.

+ **Przekupnie.** Dawniej władze miejscowe, w celu dania możności zaopatrzenia się w artykuły spożywcze ludności miejskiej, oznaczały godziny w dni targowe i jarmarczne, od których przekupniom dozwolonem było sprzedawać wspomniane artykuły i, równocześnie surowo przestrzegano, ażeby przekupnie nie wychodzili poza miasto dla robienia zakupów. Porządek taki istniał do niedawnego jeszcze czasu i w naszym mieście. Dzisiaj przekupnie, przeważnie na wywóz do Łodzi, operują dowolnie jak w mieście, tak i za miastem, wyśrubowując ceny do niebywalej wysokości. Wobec panującej drożyzny, jest to bardzo uciążliwym dla miejscowej ludności, a gdzieindziej, jak donoszą pisma, władza miejscowa zwróciła na to uwagę i przedsięwzięła odpowiednie środki. Mamy nadzieję, że może i u nas, wobec tak uciążliwej sytuacji, znajdzie się przeciwko owemu złemu jakaś rada.

+ **Jajka kuropatwy.** W Sochaczewskim na polach dom. Lubiejew, własność p. Klemensa Kakietka, znaleziono jajka kuropatwy. Widocznie wskutek długo trwającego względnego ciepła, kuropatwy na nowo się niosą.

+ **Ogród miejski.** O ile na wiosnę zarząd miasta zaopiekował się jedynym naszym publicznym ogrodem, nawiasem mówiąc o miniaturowych rozmiarach, o tyle w obecnej porze pozostawił go na pastwę losu, a właściwie niesfornej publiczności. Przez wspomniany ogród, utworzono komunikację ze Starego Rynku na Mostową ulicę. Tędy przenoszą ciężary, a przeważnie wodę, deptając niemilosierdnie trawniki. Tu wyrostki-ulicznicy pozwalają sobie na różne psoty, a zawsze ze szkodą ogrodu. Czyżby w obecnej porze nie należało zupełnie zamknąć rzeczony ogród, gdyż dziś w nim nikt nie szuka odpoczynku. O skrócenie zaś drogi kosztem ogrodu dla nosiwodów, nie mamy obowiązku starać się. Wogóle należałoby więcej zaopiekować się naszym „letnim salonem“, jeżeli na miano takie zasługuje, a przedewszystkiem: przywrócić zniszczone ogrodzenia trawników, dać całe nowe zewnętrzne ogrodzenie, wzamian obecnego, zupełnie zniszczonego i uregulować uliczki, a nawet należałoby urządzić coś w rodzaju estrady dla orkiestry, która w letniej porze przygrywa we wspomnianym ogrodzie. Że ogród ten, nie jest wystarczającym dla potrzeb naszego miasta, to dwóch zdań w tym względzie być nie może. I dlatego dawniej municypalność nasza nosiła się z projektem założenia drugiego publicznego ogrodu na „Kostce“, między nieruchomością p. Niebudaka i koszarami wojskowymi. Otóż ciekawa rzecz, czy projekt ten pozostaje jeszcze projektem, czy też poszedł do kosza.

+ **Wieczór humorystyczny,** stosownie do zapowiedzi, odbył się w ubiegłą niedzielę. W pierwszej części odegrano komedię w 1 akcie Górczyńskiego p. t. „Parodia miłości“. P. Bzowski, postać studenta stworzył ze zrozumieniem, lecz przejąwszy się zbyt niu rolę, za silnie się denerwował, wskutek czego złym był na Mańkę, na przyjaciela, na nauczycielkę, na chłopaka na siebie i w końcu na krzesło — jednak musiało to kobietom imponować, gdy się w nim na zabój kochały. Panna Marja Janiszewska, w roli Mańki stworzyła typ szwaczki zbliżony do prawdy, a objawiający się naturalnym wybuchem uczuć — które—później życie, lub wychowanie, każde okrywać maską obłudy i hipokryzji. Rolę nauczycielki panna Jadwiga Janiszewska, jakkolwiek traktowała ze zrozumieniem, lecz młodzianka amatorka przyjąw-



szy rolę w ostatniej chwili,—po dwóch za- ledwie próbach, nie mogła zapanować nad akcją, lecz nie mniej wdzięczną i sympatyczną tworzyła sylwetkę. Kolega p. Janiszewski utrzymał typ dekadenta - zoilusa. Całość w ogóle poszła gładko.

W części drugiej, panna Halina Brzozowska odegrała na skrzypcach z właściwą sobie precyzją „Andante“ z koncertu Wieniawskiego. Wywołana długo niemilknącymi brawami, zagrała „Mazura“ Młynarskiego, „Madrygal“ Simonetta i na zakończenie „Berceusse“ Godarda. Subtelny akompanjament na fortepianie wykonała panna Zofia Brzozowska.

Pan Bobrowski zaśpiewał swym miłym głosem arję z „Trubadura“ po włosku, następnie „Dzień zaduszny“ Lasena i „Kocham cię“ Rutkowskiego i jak to zwykle ma miejsce—oklaskom nie było końca.

Następnie pani Bergfeld sympatycznie odśpiewała arję z op. „Ninon“ Paola Tosci, oraz trio „Sivous l'arjez compris“ Denza z towarzyszeniem fortepjanu i skrzypiec.

P. Bzowski odśpiewał z humorem kuplety „Djabli ich wiedzą“ i „Oświadczyły“ p. Janiszewski kuplety i monolog o narodzinach płotki.

P. Szyler-Recki ze znakomitym humorem i zacięciem wypowiedział kilka żydowskich trawestacji z naszych popularnych bajek i zakończył znaną przygodą o „Pawle i Gawle“. P. Bzowski odśpiewał jeszcze z humorem kilka kupletów żydowskich. Poczem odtajniono w 4 parę taniec charakterystyczny—„złodziejski“.

Jedną tylko małą zwrócićlibyśmy uwagę, że kuplety należy wybierać docięte — lecz nie zbyt dotkliwie, gdyż jak mówi „pan Jowialski“: „z żartami, jak z solą—nie przesadz, bo bolą“.

+ **Długowieczność.** W dniu wczorajszym zmarła w naszym mieście s. p. Zuzanna z Olszewskich Wasilewska, b. obywatelka m. Łowicza, w wieku lat 105. Nieboszczka do ostatniej chwili chodziła i nigdy nie chorowała, wzrok tylko i słuch były przytępione.

+ **Uzupełnienie szczegółów o napadzie w Walwicach.** Wyjaśniło się, iż napastników było dwóch, z których jeden postrzelony przez p. Grabińskiego, ze sztucera, zmarł w tych dniach w Łodzi. Drugi, który powozil, został niedawno aresztowany. Podczas śledztwa okazało się, iż jest to zamożny gospodarz z pod Łodzi, posiadający 1½ włók gruntu, 5 koni i w ogóle zasobne gospodarstwo, ma lat 76. Propozycję jego, odpowiadania z wolności za kaucją 9000 rb., sąd odrzucił.

+ **Zgubione cholewki** w jarmark dnia 4 grudnia, są do odebrania w naszej redakcji.

+ **Zapaskę nową**, pozostawioną w księgarni, dotąd nie odebrano.

## NADESŁANE.

Zły stan mego zdrowia nie pozwolił mi przed wyjazdem złożyć pożegnalnych wizyt i wobec tego, acz z żalem, poprzestać muszę na niniejszym ogólnym pożegnaniu.

Jednocześnie czuję się w obowiązku wyrazić wszystkim znajomym szczerą wdzięczność za sympatię i życzliwość, jaką mnie w ciągu kilkoletniego mego pobytu w Łowiczu, darzyli.“

*Franciszek Raciecki.*

## Skrzynka do listów.

*Dr-owi O... od 90-letniej pacjentki.*

Bóg darzy zdrowiem, lekarz je przywraca, Więc dobroczynna i półboska praca

Braciom w kalectwie nieść balsam i leki, Chorym udzielać rady i opieki.

O! niech się święci ta kapłańska praca, Która z boleści do zdrowia powraca Rodzicom syna, dzieciom wraca matkę I krzepi Bożą na zdrowiu czeladkę.

A cóż dopiero gdy niebo udziela W jednej osobie druha, przyjaciela I pokrewnego i lekarza spolem, Co radby sercem, nauką, mozolem, Odrodzić siły, przelać duszę własną W swego pacjenta, żeby znowu jasno Świat mu zaświecił, a gwiazdy i słońce Rozpromieniły źrenice gasnące. Lekarz - przyjaciel, to dar Opatrzności, Którego bogacz i król pozazdrości, Mimo potęgi rozgłosne dla tłumy, Bo głębiej wnika serce od rozumu I siłą woli uzdrawiały Boże Słowa: „Idź zdrowy i weź swoje łożo.“

*Pacjentka.*

*Przyp. Red.* Czyniąc zadość życzeniom Szanownej Pacjentki, wiersz poświęcony Dr-owi X zamieszczamy, wykreślając nazwisko ze względów etycznych.

*Szanowna Redakcjo!*

W dniu 29 b. m. aresztowano chłopca przybranego w zieloną czapkę i bluzę uczniowską. Okuto go w kajdany wraz z drugim jego kolegą i prowadzono Podrzeczną ulicą.

Krażą wersje po mieście, iż to był wychowanec szkoły handlowej polskiej, tymczasem jak wyświetliła policja, jest to chłopak szewcki, który pracował przez pewien przeciąg czasu przy ulicy Zduńskiej, a później przeniósł się na Podrzeczną. Po ukradzeniu pieniędzy na Starym Rynku żydowski, policja go odnalazła i aresztowała.

Ów przebrany chłopiec nigdy nie był w szkole handlowej polskiej, a przynajmniej Łowickiej.

Z uszanowaniem

*Naoczny świadek.*

Idę sobie ulicą mimo p. Szrejtera, stoi ludzi gromadka, a on drzwi otwiera. Jak się ludzie rzucili, każdy na swe ławki, nie można się napatrzeć — jak pszczoły na kwiatki. I łakomie piją, że aż brzęczą flaszki. Jeden się już „pil, drugi jeszcze pije. Jeden się z drugim klóci, a trzeci się bije. I tak wre wciąż bez końca, jak tylko dzień się zrobi, do zachodu słońca. Nieraz jeszcze i w nocy, hałasy się słyszy, tak się ludzie szeleszczą, jakby w grochu myszy. Ile to tam pieniędzy zostawią ludziska, którzy na nie pracują, aż pot ze łba tryska. Nie żalują pieniędzy, by się napić wódki, a nie wiedzą, że od niej to jest rozum krótki, bo go tam pozostawi, gdzie wódkę wydają, a żona sama z dziećmi w biedzie pozostają, ponieważ i chleba kawałka nie mają. Znam ja takiego w mieście rzemieślnika, co się z rzemiosłem szewckim ciągle styka, nazywa się K. Jak idzie do domu, to się potyka i napewno nie z jednego kieliszka wyłyka. Jak przyjdzie na rynek, pomiędzy furi, kto mu drogo towar ceni, to na niego z góry. Innemu grozi, że go Bóg ukarze, że taką cenę podniósł na towarze, że gruntu za to nie będzie orał, że tak drogo ceni swój towar. Wszystko prawdziwie jest opisane, bo na to własnymi oczami patrzane. A teraz będę prosił wielmożnego pana, żeby to zamieścił do „Łowiczanina“.

*Franciszek Gajda.*

**Odpowiedź panu E. D.**

W numerze 26 „Łowiczanina“ p. E. D. podając sprawozdanie z zebrania Rady Tow. Roln. Łowickiego nadmienił, że z 7 członków włościan tejże Rady, nie był obecny w dniu 17 listopada „ani jeden“ na zebraniu, i przypisuje lekceważenie przez włościan swoich spraw i obowiązków. Włościanie należący do Rady Tow. swoich obowiązków nie lekceważą, ale komu i na co potrzebne, żeby ci włościanie na zebraniach Rady nie bywali? W dniu 17 listopada miało się odbyć zebranie Rady o godzinie 1 po południu; idę w oznaczonym czasie i zastaję członka Rady włościanina Walentego Majewskiego z Domaniewic, przyglądającego się pustemu placowi przy lokalu Towarzystwa; pytam, dużo członków już jest; „niema nikogo, odpowiada Walenty. Ale chodźmy do syndykatu, tam zamówiłem sieczkarnię może już jest; „poszliśmy, przyglądamy się różnym nowym narzędziom rolniczym i nawozom sztucznym, przeznaczonym na półka doświadczalne u włościan; przyszedł jeszcze ks. Zaleski, proboszcz z Domaniewic, patrzmy na zegarki, godzina 2 po południu; więc chodźmy do Towarzystwa, bo przecież na zebranie już czas. Idziemy i... znów nie zastajemy nikogo. Pytamy Dzikowskiego, który niewiadomo jaką funkcję spełnia obecnie przy Towarzystwie, odpowiada, że „był pan Wilkowszewski, lecz poszedł na obiad“. Cóż u licha, mówimy: mamy lazić, czekać, przecie to dzień roboczy, poszliśmy i... nie powrócili dnia tego.

Więc kto tu lekceważy obowiązki; czy chłopci, że niechęć czekać od g. 1-ej do 6-ej, a potem w nocy parę lub kilkanaście wiorst iść piechotą? bo to chyba średnia przyjemność.

A bywa, że część członków Rady włościan wcale o zebraniu nie są powiadomieni; np. o poprzednim zebraniu Rady nie miałem wiadomości, a i inni członkowie nie mówią. A potem narzekają na brak chłopów na zebraniach.

Pisząc o pokazie nasion zbóż siewnych w kółku Głowińskim w № 46 „Zarania“ rzeczywiście nadmieniłem, że nasze Łowickie Towarzystwo na takiż pokaz się nie zdobyło. Jakimi środkami Głowniaczy pokaz urządzili, tam pisałem.

W naszym Towarzystwie tylko się słyszy pieniądze, pieniądze, jak najwięcej pieniędzy, a dużo robić będziemy. Nie sztuka coś zrobić mając dużo pieniędzy, lecz bez pieniędzy coś zrobić, to dopiero zasługa jest. A Głowniaczy bez pieniędzy pokaz urządzili.

Dalej w tymże artykule p. E. D. pisze „I dziwne zaiste, wydają się utyskiwania jednego z księzaków, w jednym z pism ludowych, zdaje się nawet członka Rady Towarzystwa“ że członkiem Rady jestem to p. E. D. wie dobrze, a kto pisał, wiedział, gdyż pod artykułami zawsze się podpisuję; więc mógł odrazu pisać kto utyskuje. Utyskiwanie panie E. D. nie jest tylko moje, ale powszechnie w całym Łowickim na Towarzystwo, świadczy o tym ilość członków, coraz mniejsza z każdym rokiem; a co niedowodzi że się Towarzystwo rozwija. Tylko że nasi chłopci nie mają jeszcze odwagi prawdę w oczy powiedzieć, to bieda.

Członek Rady Tow. *Teofil Kurczak.*

**W odpowiedzi p. Teofilowi Kurczakowi.**

Że wogóle my polacy nie odznaczamy się punktualnością, znana to jest rzecz całemu światu, a nasze Tow. nie stanowi bynajmniej tu wyjątku; nie należy jednak pogarszać sprawy.



Że p. T. Kurczak i p. W. Majewski byli w dniu 17/X w Tow. Roln. w zamiarze uczestniczenia na zebraniu Rady, jest fakt, gdyż ich widziałem, ale należało pozostać w lokalu, o co nawet byli proszeni, a nie w filji Syndykatu, bowiem ktoś musi być pierwszy i czekać na innych. W przeciwnym razie każdy przyszedłszy i zobaczywszy, że nikogo niema idzie złatwiać interesa (zebrania Rady bywają najczęściej w dniu targowe, co może jest błąd)—wobec czego dwu ludzi „zebrać się nie może” nie przybywszy jednocześnie. Rzecz miała się i tym razem podobnie, choć nic nas to nieusprawiedliwia, chyba przysłowiowa polska niedbałość w traktowaniu spraw społecznych. Zresztą może to każdy z członków podnieść na zebraniu i unormować, czy przez nakładanie odpowiednich kar, w razie jeśli nieobecność nie będzie umotywowana listownie przed mającym się odbyć zebraniem, — aby w taki sposób uniknąć niepotrzebnej straty czasu. Jeśli nad to nie wszyscy członkowie Rady (a jak powiada p. K. specjalnie włościanie) nie są zawiadamiani o zebraniu, to i to nadaje się do podniesienia, choć protestuję przeciw insynuacji, rzuconej na Towarzystwo w postaci słów autora powyższego listu: „ale komu i na co potrzebne żeby ci włościanie na zebraniach Rady nie bywali?” Podobnej tendencji w naszym Towarzystwie nie wyczulem, co zresztą najlepiej gwarantuje osoba p. W. Grabskiego, jako prezesa jego, który, jak zdołał może zauważyć p. K., odznacza się „bezwzględna” bezstronnością. Wracam jeszcze na chwilę do zebrania w dniu 17/X. Prawda, że autor listu i p. W. Majewski wyrazili chęć uczestniczenia na zebraniu, choć poczekanie jeszcze pół godziny lub godziny nawet, nie stanowiłoby wiele, jeśli ma się niezłomne intencje (byli tacy co czekali dłużej), ale motyw „przecie to dzień roboczy” chyba nieszczerze brzmi, gdyż idąc na zebranie, zgóry ten dzień poświęca się „społeczeństwu”. Wobec tego, że z 7 gospodarzy małorolnych, członków Rady, dwu przybyło, a 5 nie zjawilo się nie upada twierdzenie, iż nie zlekceważono obowiązków w tym razie, tymbardziej, że na ostatnich trzech czy czterech zebraniach nadzwyczaj nielicznie stawili się, a pana K. widziałem zdaje się ostatni raz na zebraniu w lipcu i to przy samym końcu jego, tym objaśnia się moje wyrażenie o p. K., „zdaje się członek Rady.” Dla czego Tow. Roln. Łowickie nie urządziło pokazu nasion, rzecz jasna, bo nikt nie rzucił tego projektu, a ja, jako nowo przybyły, za mało jestem obeznany z miejscowymi stosunkami i warunkami; dla czego jednak p. K. nie wystąpił z tym, przecież jako członek Rady ma możliwość inicjatywy, jak zresztą i inni. O ile jest ktoś członkiem, a tymbardziej Rady, jakiegoś Towarzystwa, winien jest przede wszystkim sam, gdy ono źle rozwija się, bo utyskiwaniami po za plecami towarzystwa nikt nigdy nic wielkiego nie zbudował i zdaje się nie zbuduje. Że wiele rzeczy nawet bez pieniędzy dałoby się zrobić dla wprowadzenia życia u nas — to prawda, ale na to trzeba większej ruchliwości członków Rady wszystkich, a nie kilku, jak najczęściej dzieje się. Z drugiej strony Towarzystwo Rolnicze, chcąc rozwinąć szerszą działalność, powinno rozporządzać pewnymi środkami. Centralne Towarzystwo Rolnicze Warszawskie przychodzi Okręgowemu z pomocą, gdy ono wykaże się pewnymi pieniędzmi, czy na cele podniesienia hodowli, czy ogólnej kultury rolniczej, bo i słuszną, po co pchać pieniądze tam, gdzie ludzie nie od-

czuwają potrzeby postępu, zwykle w takich razach wszelkie ofiary materialne mimo wszystko powodują fiasco. Nie potrzeba wielkich rzeczy: kilkukopiejkowe składki świadczą często wiele, a dowodzą niezłomnie o zainteresowaniu się i potrzebie przedsięwziętej sprawy. Dajmy na to Tow. Roln. ogłasza konkurs gospodarstw małorolnych, przecież o korzyściach jego spierać się nie będziemy. Potrzeba na to sto kilkadziesiąt rubli, kasa nie rozporządza gotówką, gdyż nawet rublowe członkowskie składki z trudem można zebrać. Kilku członków Rady z większej własności na razie deklaruje po kilkanaście rubli (najczęściej są to kozły ofiarne, którzy na wszystko łożą z własnej kieszeni), jednak ani jeden z gospodarzy 5 kop. nawet nie decyduje się złożyć. Powtarzam, nie potrzeba dużo, ale 10, 15 kop. dane w podobnym razie, jest objawem zainteresowania się sprawą i odczucia jej potrzeby. Pan Teofil Kurczak w swoim liście poruszył kwestję roztrząsaną przez niego w artykule „Pokaz nasion siewnych w Głownie” № 46 „Zarania”, chcę więc bliżej w treść jego wglądać, zapytując „Cui bono?”

„Kółko głowieńskie, a właściwie urządzający pokaz, prosili Centralne Tow. Rolnicze w Warszawie o instruktora, któryby na dzień pokazu wypowiedział pogadankę stosowną, lecz ten uważał za stosowne nie przyjechać”, tak pisze p. K., ale nie wspomina w jakim terminie przed pokazem zwracano się do C. Tow. Roln. o przysłanie instruktora, gdyż zapewne wie p. K. z „Przewodnika kółek”, że każdy z nich miewa do 150 wyjazdów rocznie i że nie oni na zaproszenia czekają, ale odwrotnie. Zapewne odpowiedź Centr. Tow. Roln. dało w tym sensie. W dalszym ciągu w artykule czytamy: „również prosili urządzający pokaz p. instruktora z Tow. rolniczego w Łowiczu, ale i ten uważał za odpowiednie nie przyjechać; wolał się udać na zebranie kółka do Świeryża, choć przecie ten wyjazd można było odłożyć na następną niedzielę” tak sądził p. K., tylko że nie wie (jako członek Rady Towarzystwa!), iż jest 4 kółka i każde ma swoją stałą niedzielę zebrań w miesiącu. Nad to, że nasze kółka rolnicze zaczęły funkcjonować w lipcu i że tylko staranna opieka w takim zapoczątkowaniu może wyjść na dobre, wszelkie zaniedbanie mści się. Nie chcąc dla „sławy za morzem”, zaniedbać skromnej pracy u siebie, zrezygnowałem z zaproszenia — wyznaję, że z niemalą przykrością. Dalej artykuł mówi „wystawców było 20-tu kilku i to prawie samej drobnej własności, bo tylko trzy większe majątki udział wzięły, inne widac nie chciały się mieszać z pospółstwem, bo możeby ich tradycja na tem ucierpiała...” Mnie wydaje się z tego, że p. K. jest zwolennikiem nie mniej może sympatycznej tradycji, narzucając bez udokumentowania powyższe podejrzenia, — „divide et impera” (dziel i panuj), którą zawsze z należyty skutkiem rządziły się państwa zaborcze. Widoczna że i u nas nie darmo silono się kształcić umysły w tym kierunku. A oto dalej czytamy: „przed nami, polskimi rolnikami chłopami wiedza ta i nauka (zapewne rolnicza) na żelazne drzwi i na siedm spustów zamknięta, żeby się broń Boże, do chłopu polskiego nie dostała.” Nie wiem czy dobrze odczułem ironję powyższych słów, — zdaje się, że tak. Więc któż to „na żelazne drzwi i siedm spustów zamyka naukę przed chłopem polskim. Może ci, co co zakładają szkoły i kursa rolnicze dla synów drobnych gospodarzy (Pszczelin, Soko-

łówek, Mirosławice, Wały i wiele innych), z własnych groszy, a czy może gospodarze przykładają się do tego choćby najdrobniejszymi składkami. A iluż to gospodarzy mimo banalnie niskiej opłaty się z własnej nieprzymuszonej woli swych synów, choćby na kilkumiesięczną naukę do tych szkół. No, więc niech powie p. K. teraz, kto wiedzę „na żelazne drzwi i siedm spustów zamyka”? Ja powiem—ciemnota i jeszcze raz ciemnota, a być może, że i p. K. et consortes, insynuacjami rzucającymi najczęściej bezpodstawnie, bez należytego zbadania i zrozumienia przyczyn na Instytucje i ludzi, mających na celu jedynie dobro naszego kraju, bez względu na klasy.

Że każde normalne społeczeństwo musi się różniczkować przekonaniowo, co jest nawet objawem jego żywotności, fakt dla każdego socjologa nie nowy. U nas jednak wszystko musi nosić na sobie znamiona „pospolitego warcholstwa”.

Piękną zasadę „divide et impera” popieramy zawsze i wszędzie wedle sił i możliwości; zdołaliśmy już wytworzyć nawet całą falangę, mniej lub więcej zdających sobie sprawę ze swego działania „inspektorów włościańskich”, co najważniejsza, bo swoich rodzinnych, krew z krwi, kość z kości.

Cui bono (komu na dobro) na czyją korzyść oni działają? Nie podnieś nas to ani materialnie, ani umysłowo, ani tymbardziej duchem!

Te smutne refleksje nasuwają mi w konkluzji słowa wieszczka

„ . . . . .  
Lecz narodu duch zatruty  
To dopiero bólów ból”

E. D.

## KORRESPONDENCJE.

Domaniewice d. 20 listopada 1911 r.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę wydrukować w „Łowiczaninie” te parę słów, które radbym wypowiedzieć z powodu naszego kółka rolniczego w Domaniewicach.

W № 21 „Łowiczanina” jest zamieszczone nasze kółko jako prawie uspięone i że wcale nie funkcjonuje, a ponieważ i inne kółka, jak naprzykład w Świeryżu już postąpiły naprzód, otóż chciałbym rzecz wyjaśnić. Naszemu kółku brak wiedzy; chociaż nasz ksiądz proboszcz stara się o to i radby, żeby ludzi przekonać, co to może dać kółko rolnicze, ale brak mu pomocy. Żaden z przewodniczących niechce się tym zająć; ksiądz proboszcz, jako prezes mówił na zebraniu, żeby się zapisywać na nawozy sztuczne, albo żeby kupić tryjer do czyszczenia zboża, ale ma się rozumieć nie miał kto zapisywać, chociaż każdy z członków czekał tego zapisywania, lecz jak rzekłem, nie miał kto się tym zainteresować i nareszcie na niczym się skończyło, a każdy musiał sam jechać do Łowicza po nawozy. Swoją drogą nawozy sztuczne braliśmy w filji syndykatu rolniczego, gdzie każdy członek dostał procent na worku 10 kop.

Pomimo to, zdaje mi się, że nasze kółko zrozumie i przyjdzie do życia, a może jeszcze dać przykład innym. U nas jest wyborny żwir, z którego możemy wyrabiać rzeczy ogniotrwałe, jako to: dachówki pustaki, i dreny, które nam zalecał p. inżynier I. Tuliszkowski z Warszawy.

A jeszcze muszę dodać, że nasze kółka w ten czas będą dobrze stać, jak każdy członek będzie rozumiał, że trzeba się jednaczyć, że trzeba być jednego ducha,



bo jak się okazało, są u nas w kółku i tacy, którzy siebie uważają za coś lepszego; nie będą ich z nazwiska wymieniał, ale niech się poprawią na przyszłość, a wtenczas będzie dobrze w naszym kółku.

Członek kółka z Domaniewic  
*Piotr Śnieguta.*

*Chruślin d. 4 grudnia 1911 r.*

Szanowny Panie Redaktorze!

Przykro mi bardzo, że muszę wywlec przed forum publiczne sprawy dosyć brzydkie. Ale trudno, może choć tym publicznym napiętnowaniem zmuszam jakoby zainteresowane w tym osoby do poprawy. Chcę oskarżyć w Pańskim piśmie nie tylko młodzież, ale także i starszych za ich wprost dziłkie zbytki, jakie już zaczynają wchodzić w zwyczaj, a drugich za brak odwagi, której im niedostaje dopotępienia tych zbytków.

W naszej parafii odbyło się w tych dniach kilka wesel. Na te wesela, zbiera się wieczorami gromadnie młodzież męska, tu, zamiast przyzwoitej zabawy, odbywają się wprost niesłychane awantury. Bo nie dosyć na tym, że parobcy jednej wsi, uważają za wrogów chłopców z innej wsi, niedość, że się czubią przy każdej sposobności, ale sobie nic nie robią ze starszych i w ich obecności pozwalają na bardzo głupie i karygodne żarty.

Będąc nap. na jednym z wesel i siedząc w głównej komnacie zauważam, że coś kapie z sufitu. Zaciekawiony tym, proszę jednego z gospodarzy, aby sprawdził co to być może. Kiedy zeszedł z poddasza, opowiada mi, że to młodzież dla żartów, rozlała tam naftę, która ściekała kroplami w naczynia z jedzeniem. Więc to ładne i dowcipne żarty, gdy na tym cierpi bliźni. Ale nie dosyć na tym. W tych dniach na jednym z wesel, jeden z biesiadników - młodzieży, w przystępie zazdrości o dziewczynę, strzelił do drugiego z fuzji. Co prawda ślepym nabojem, ale skutek blizkiego dystansu, przybitka pozostała w ciele przeciwnika. Czyż nie wypadaloby takiemu wsypać w obecności całego wesela, dla przykładu ze sto bizunów? Tymczasem starsi po spełnieniu faktu stali z założonymi rękoma, a strzelający uciekł. A teraz chodzi sobie swobodnie jakby najniewinniejszy i przechwala się z swego heroicznego czynu.

Chcę jeszcze dać przykład bezradności i odwagi naszych ojców. Gdy, będąc na weselu, poradził panom ojcom, żeby ci wygnali awanturującą się młodzież, nie uczynili tego tłumacząc się tym, że rozdrażniona młodzież, może kamieniami szyby powybijają.

Więc wy ojcowie obawiacie się swych synów? Więc ich wychowujecie, że oni nie uznają waszej świętej ojcowskiej powagi! o! przepowiadam wam, że jeżeli tak dalej będziecie postępować, to nie wychowacie swych synów na porządnym obywateli kraju.

Proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie tych paru słów.

Z szacunkiem

*Junior K.*



## Parę słów wyjaśnienia z powodu krytyki Popowa.

*(Ciąg dalszy).*

Otóż ci wszyscy mili goście mijali wsie oddalone od Łowicza, mijali sam Łowicz, który jakkolwiek bardzo gościnny, jednak za darmo nie zechciałby dać im wszyst-

kim noclegu ani posilku wieczorem i z rana, co się w Popowie z małymi może wyjątkami stale praktykuje, i zatrzymywali się w Popowie. Byli tacy, którzy się przyznawali, że pierwszy raz są w Popowie, ale słysząc od kolegów podróżnych, że tutaj bez wielkiego zachodu i prośby każdy dostaje nocleg, umyślnie tutaj dążyli.

Wobec tego, soltys nie mógł rzucić pracy i prowadzić tego tu, tego tam. Dlatego wydaje kartkę z nazwiskiem gospodarza, któremu wypadnie kolejno nocować podróżnego. Ale w omawianym przez nas wypadku podróżnego najbardziej oburza właśnie to, że nie przyjmuje go pierwszy lepszy, tylko koniecznie z kolei, stosownie, do polecenia soltysa.

Co innego ideal, a co innego rzeczywistość. Żeby najgórniej nasza myśl szybowała, nogami zawsze musimy stąpać po ziemi.

Gdyby tak dziś dobrowolnie tylko przyjmował podróżnych tylko ten co ma do tego chęć, to musiałby wybudować chyba bezpłatny hotel i garkuchnię w dodatku z gorącymi napojami. I niewątpliwie miałyby wielu takich podróżnych, którzy cały dzień by wędrowali, a na każdą noc powracaliby na nocleg do tego samego gospodarza. Za to ja rękę śmiało. Gdyż nie każdy podróżny powraca z Dalekiego Wschodu i nie każdemu pilno do rodzinnych pieleszy.

Dobra jest i możliwa dobrowolna gościnność, ale w tej okolicy, gdzie tylko od czasu do czasu trafia się podróżny, lecz nie w takich punktach podmiejskich jak Popów. Zresztą tak bardzo nie powinno zależeć podróżnemu na tym, z jakich pobudek go kto przyjmuje. Naturalnie, że przyjemniej by było dla podróżnego, żeby tak sam gospodarz, jak to przed laty bywało, wyszedł na drogę i podróżnego w gościnę zaprosił. Ale trudno, musimy się liczyć z współczesnością i z wielą zlego musimy wybierać najmniejsze.

Nie dziwię się owemu podróżnemu, ale twierdzą nie tylko ze słyszenia licznych podróżnych, których miałem możność obserwowania więcej niż przeciętny czytelnik „Łowiczana”, ale i na podstawie swego własnego doświadczenia, gdyż ja sam nieraz podczas włóczęgi doświadczyłem i odczułem na swej skórze takie właśnie dobrowolne udzielanie noclegów. Nieraz musiałem się nałazić od chaty do chaty, zanim pozwolono, jeżeli tylko pozwolono, przenoćować się gdzieś, czasem pod kluczem, z gęśmi, albo prosiętami na barlogu, gdyż nie każdy gospodarz i nie każdy ma wbród słomy i siana. Spać z prosiętami to jeszcze niczego, ale z gęśmi! O tym zaledwie słabe pojęcie może mieć chyba tylko mieszkaniak Końskiego Targu w Łowiczu. Albo czasem z polecenia gospodarza zajmiesz sobie gdzie pod szopą zwitek barlogu, a tu nocą powraca utrudzone psisko do swego legowiska i ku swemu wielkiemu zdziwieniu i oburzeniu zastaje w nim obcego intruza. Dawaj wymyślać i lajać przez całą noc do rana. Czyż można mu to brać za złe? A jednak człek się nie wyśpi.

(d. c. n.) *Fr. N.*

## Wiadomości rolnicze.

W Łaguszewie za pozwoleniem odpowiednich władz, u gospodarza p. Wolka Wincentego odbyło się zebranie przedwstępne w celu zorganizowania kółka rolniczego. Pogawędka o znaczeniu kółek tego rodzaju streszczała się do na-

stępującego. Jak szkoła daje ogólną oświatę, tak kółko zawodową — rolniczą, ba nawet tym którzy nie umieją czytać, przez kursa kilka i jednodniowe, pogadanki, czytanie wspólnie książeczek lub gazet rolniczych, zwiedzanie gospodarstw swoich i sąsiednich, wycieczki po kraju i za granicę. - Wszystko to w zorganizowanym kółku można mieć tanio, a w „pojedynkę” wiele rzeczy nie tylko za drogo wypada, ale wprost jest niedostępne. Kółko nad to uczy iść wspólnie: wpaja w członków zasady, iż są, prócz osobistych, ogólne cele i interesa skupiające rolników — uczy więc poczucia obywatelskiego. To byłyby korzyści duchowe i moralne. Nad to, kółko daje i materialne zyski członkom: wspólne sprowadzanie nawozów sztucznych, nasion, narzędzi i innych przedmiotów gospodarskiej potrzeby, pozwala na uzyskanie znacznych opustów, szczególnie w instytutach, mających na celu popieranie rolnictwa, jakimi są filje Syndykatu rolniczego Warszawskiego.

Przy kółkach zwykle powstaje wiele urzędzeń współdzielczych, jak sklepy spożywcze, kasy pożyczkowo oszczędnościowe spółki do ubezpieczenia bydła, a nawet często spółkowa sprzedaż zboża, czego mamy przykład w jednym z kółek rolniczych ziem Lubelskiej. Jest wiele rzeczy (wypróbowanie plenności nasion zbóż i okopowych, działania nawozów sztucznych), którym pojedyncze kółko podolać nie mogłoby, wtedy ogół kółek poleca jednemu to zrobić, a z tego korzystają inne. Dla tego też kółka powinny łączyć się w Związki przez swoich delegatów, którzy tworzą wtedy wydział kółek rolniczych przy istniejących okręgowych Towarzystwach Rolniczych; Wydział kółek oddany jest wyłącznie kółkom, ułatwiając im pracę, Towarzystwo zaś pracuje nad podniesieniem rolnictwa w całym powiecie. Nakoniec wszystkie Towarzystwa Rolnicze okręgowe zjednoczone są w jedno wielkie Centralne Towarzystwo, przy którym istnieje również specjalny Wydział kółek rolniczych, czuwający i wspomagający wszystkie kółka zjednoczone przy Towarzystwach poszczególnych. Kółko, nie zapisujące się do odpowiedniego Towarzystwa Rolniczego, traci wiele, gdyż zwykle posiada ono swego instruktora, stację doświadczalną rolniczą, która daje wskazówki w stosowaniu nawozów i odpowiednich odmian roślin gospodarskich, rozporządza środkami pieniężnymi i zapomożami z Centr. Towarzystwa na urządzenie kursów, odczytów, pogadanek, konkursów rolniczych, oraz na cele podniesienia hodowli świń i inne.

Na końcu zebrania p. Z. wypowiedział kilka uwag o najważniejszych błędach popełnianych przez gospodarzy przy żywieniu krów, przechowywaniu i obchodzeniu się z obornikiem.

Przyszłe kółko w Łaguszewie zapowiada się bardzo dobrze. Odpowiednie podanie o zatwierdzenie zostało już wysłane do Ministerjum rolnictwa przez Towarzystwo Rolnicze Łowickie.

Kółko rolnicze w Chruślinie odbyło miesięczne zebranie w dniu 3 b. m. przy niewielkim, jak zwykle udziale członków, choć czuć było zwrot ku lepszemu.

Pogadanka o zimowym żywieniu krów, wywołała zainteresowanie. Kilku członków wyraziło szczerą chęć zastosowania się do podawanych wskazówek i poddała się kontroli przy prawidłowym żywieniu inwentarza. Jeden z gospodarzy zdecydował się swoje gospodarstwo gruntownie zmienić: posiada parę koni przy 5 morgach ornej ziemi, to też nic dziwnego, że dokłada do niego kilkadziesiąt rubli rocz-



nie, gdy, skasowawszy konie, mógłbym robiąc krowami (odpowiednie tylko należałoby nabyć) mieć pokaźny dochód z mleka (przy silnym żywieniu) i gospodarki rolnej. Kółko Chruslińskie, gdy należy się zorganizuje się, ma zamiar prosić Centr. Tow. Roln. o danie narzędzi do wyrobu dachówek, cembrowin i cegiel-pustaków z cementu i żwiru, który Chruslin posiada przedniej jakości.

**W Małszycach** u gospodarza p. Kucharka Wincentego, za pozwoleniem odpowiedniej władzy, wygłosił p. Albin Zacharski pogadankę o zimowym żywieniu krów mlecznych, która wywołała ogólne zainteresowanie, nawet wśród gospodyń, uczestniczących na tym zebraniu.

Organizujące się kółko rolnicze w Małszycach już wystosowało przez Tow. Roln. Łowickie podanie do Ministerjum rolnictwa, aby uzyskać legalizację. E. D.

## Tydzień polityczny.

**Revolucja w Chinach.** Depesza konsularna z Hankou, komunikuje, że pertraktacje między wojskiem cesarskim, a rewolucjonistami, trwają w dalszym ciągu.

Wedle doniesień konsularnych z Sezczuan 27 z. m. wojska cesarskie pobili powstańców koło Minguien, w regularnej bitwie, to znów z Szanghaju donoszą, że wojska rządowe opuściły Pekin.

W Uczanie, wywieszono ogłoszenie, że Juanszakai zgadza się przyjąć stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej.

**Wojna Włosko-Turecka.** Ze źródeł wiarygodnych nadchodzi wiadomości, że rząd włoski oznajmił rządowi mocarstwom interesowanym, o zamiarze przeniesienia działalności wojennej na pozaafrykańskie terytorja tureckie.

Kwestja zamknięcia cieśniny Dardanelskiej chwilowo została odroczonej, a przynajmniej do pewnego czasu nie stanie się powodem do zaostrożenia stosunku pomiędzy mocarstwami interesowanymi.

Rząd turecki wysłał nową notę do mocarstw, w obec agresywnego postępowania Włoch na morzu Czarnym, Turcja jest zmuszona zamknąć Dardanele. Rozpoczęto transportowanie starych okrętów, które zostaną zatopione przy wejściu, do nich zaś zostaną przymocowane miny.

**Zatarg rosyjsko-perski.** Żołnierzy rosyjskich w Persji znajduje się 6000, w obec zaś stanowczego odrzucenia przez medżilis (parlament) nowego ultimatum Rosji, zanosi się na poważne zawikłania.

W Tabryzie w czterech meczetach (kościółkach) odbyły się wiece antyrosyjskie. Wzburzenie miejscowej ludności rośnie. Rozpoczął się bojkot towarów rosyjskich herbaty i cukru.

Patrole oddziału rosyjskiego strzegą placów rynkowych.

## Logogryf do nagrody

ułożył K. Watsug.

Z liter: 4—a, 1—d, 8—e, 2—h, 3—i, 4—l, 5—n, 2—o, 1—p, 2—r, 1—s, 1—u, 2—w, ułożyć 6 wyrazów tak, by czytane z lewej ku prawej górne — z prawej ku lewej dolne — z góry do dołu lewe i z dołu do góry prawe — utworzyły jedno i toż samo imię żeńskie.

Wyrazy: 1) Imię żeńskie. 2) Wynalazca telefonu i fonografu. 3) Muzeum narodowe w Paryżu. 4) Była stolica departamentu Wogezów. 5) Miasto gubernialne na Kaukazie (odwrotnie). 6) Imię żeńskie (odwrotnie).

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych do rozlosowania na nagrody umieszczać w skrzynce „Łowiczanie”.

**Uwaga:** Pocztówki wrzucane do skrzynki w czwartek, będą rozpatrzone w przyszłym tygodniu.

## Rozwiązanie krzyża magicznego zamieszczonego w № 25.

80	4	73	5								
12	70	15	65								
14	67	10	71								
75	13	72	2								
32	52	25	53	48	36	41	37	64	20	57	21
60	22	63	17	44	38	47	33	28	54	31	49
62	19	58	23	46	35	42	39	30	51	26	55
27	61	24	50	43	45	40	34	59	29	56	18
16	68	9	69								
76	6	79	1								
78	3	74	7								
11	77	8	66								

Rozwiązania nadesłali: Sława, Czarna róża i poeta, Papuczek man, Polskie dziewczę, Zielona z Miechowska, Gordy syn i Kacengóld, Kobusz i Kotik, Agiwadaj + Kelybe, E. i K., Geszifcearze, Du Hatel, Waiskop, Donais i Rotscher, Dlawnerg, Asklebach, Flantzówna, Cygańska miłość, Kometa, Wakchanka, Ligja i Ursus, Sp... sp... sp... iwok, Icek Zys, Marsop, Henryk Z., Oda do księżycy, Bethoven, Literatka, Kozy z progimn., № 13 i Kotik, Sympatyczna dziewczynka, Frajer, K. B., Filutek, Filemon, Emiljanow z Wierą, Anioł stróż, Ona my też, Marzenie, Krakus, Ślepy i Kulawy, Niegoworow, Ulan polski, A. Wiciu, Filozof, Obkuwacz, Grzeczny Stasio, Piotrusia i Józio, Sympatyczny chłopiec, Ilcewicz.

Nagrody w pocztówkach otrzymali: Obkuwacz, Du Hatel, Asklebach, Marsop, Henryk Z., Literatka.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

**Staskowi.** Streścimy w następnym numerze.

**Skisowi.** Z nadesłanych utworów skorzystamy z pewnymi koniecznymi zmianami. Wieje z nich nuta rzewna, zwłaszcza „Kanarek” napisany udatnie.

**St.** „Spójrz na krzyż” umieścimy w swoim czasie.

**Arabowi i Kasiom i Marysiom.** Z logogryfów skorzystamy po sprawdzeniu.

**Reverra.** Zagadka nie posiada rozwiązania—nie może być przeto zakwalifikowaną do druku.

**Rysiowi.** „Mazur” umieścimy w przyszłym numerze.

**Linja Druzylla.** „Glupstwem jest życie” umieścimy później.

**P. Kalińskiemu w Jackowicach.** Numer wysyłamy regularnie w każdy piątek. Ktoś widocznie kradnie.

**Petronjuszowi.** Za korespondencję dziękujemy. Tajemnicę zachowamy. Umieścimy w przyszłym numerze.

## OGŁOSZENIA.

„Dobry towar tanio kupić,  
dziś jest hasłem w świecie całym;  
I kto tylko to potrafi,  
jest człowiekiem doskonałym;  
Bardzo trudno jednak spotkać  
w jednym handlu obie cnoty,  
Przeto teraz niejednemu,  
brak do kupna jest ochoty.  
By ochotę tą rozbudzić  
wśród mieszkańców Łowicza,  
Adres bardzo pewnej firmy,  
jaknajchętniej się użycza:  
Adres ten daję bezpłatnie  
wszystkim Państwu w upominku:

To, „**Żłotnicki i Zwierzchowski**”  
sklep korzenny w Starym rynku.

By tam kiedy czego brakło,  
darmo suszyć sobie głowę;  
Są na składzie tam towary,  
zagraniczne i krajowe.

Że, w najlepszym tam gatunku,  
jest herbata, cukier, kawa,  
Dawno w całym już powiecie,  
niezaprzeczna głosi sława!

A rodzynki i migdały,  
pieprz, cynamon i cykuta,  
Wybór zawsze doskonały;  
sprowadzone z końca świata.

Czekolada i kakao  
i inne przysmaki pańskie,  
Cukry, sławne herbatniki,  
figi zwykle i sutańskie.

Buljon, „Maggi, ”ekstrakt, „Liebig”,  
groszki, sosy, pomidory,  
Sago Manna i powidla  
oraz ryżów całe wory;

I owoce też suszone:  
śliwki tureckie, prunelki  
Zawsze świeżo sprowadzone,  
świetne w smaku, zapas wielki!

Gospodyniom przypominam:  
w krótkie świąt nadchodzi wilja,  
Wtedy będzie im potrzebny,  
pewnie, szafran i wanilja.

Dla smakosza na śniadanie  
są przeróżne tam specjalje:  
Piwo z beczki i w butelkach,  
oraz porter doskonały;

Wódki z zagranicznych fabryk,  
koniak francuzki, likiery,  
Wino najprzedniejsze z Węgier,  
Portwein, Szampan, „Cluquot”

I przekąski takie pyszne, [„Scherry”  
że aż do nst idzie ślinka  
Bryndza, sery i wędliny,  
najpiękniejsza w świecie szynka;

Marynaty doskonałe:  
sardynki, kawior i śledzie.  
A już rozkosz jest prawdziwa,  
tam się znaleźć na obiedzie

Kuchnia jest tam arczyświecna;  
gdy już o obiedzie mowa:  
Smaczna, tania, zawsze świeża;  
a więc przedewszystkiem zdrowa!

Polski barszcz, zrazy z kaszą,  
bigos myśliwski i flaki  
A gdy pora ta nadejdzie:  
kurczęta z salata, raki.

Usługa pilna i skrętna  
czy to czwartek, czy niedziela  
Co się za zasługę liczy,  
tego handlu właściciela.

Trudno w miejscu tym wyliczyć,  
czego w handlu tym dostanie,  
Dość, że wszystko najprzedniejsze,  
zawsze świeże oraz tanie!

Zatem radzę publiczności:  
na wnet nadchodzące święta  
Niechaj handlu tego adres,  
każdy dohrze zapamięta:

Więc, „**Żłotnicki i Zwierzchowski**”  
firma już w Łowiczu znana  
Zawsze pełno tam jest gości  
codzień od samego rana!

Ktoby zaś nie dawał wiary  
lub wątpliwość jaką czuje,  
Niceh idzie na „Rynek stary”  
i najlepiej sam spróbuje!

Niema czasu?... to najlepiej  
zastąpi w tym razie żona  
Bez wielkiego ambarasu  
wnet o prawdzie się przekonają

1—1 *Józef Świercz.*

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Sklep i mieszkanie** do wynajęcia, około nowo wybudowanej Wikorjatki przy ul. Piotrkowskiej w Łowiczu. Wiadomość u Andrzeja Peńsko w tymże domu. 75—1 2